

Borzuchy

Maria Bączek
Danuta Bereza
Marta Kalata
Jan Kmiotek
Eugeniusz Sulich

Borzychy

wiersze / antologia

2013

Wstęp

Serdecznie dziękuję wszystkim naszym poetom, że zechcieli podzielić się swoją twórczością z czytelnikami.

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Borzychy, które jest współwydawcą tego tomiku, powstało w sierpniu 2009 roku, z inicjatywy kilkorga mieszkańców naszej miejscowości. Pierwszym prezesem został Jan Kmiołek, a do zarządu weszli Barbara Piotrowska, Lidia Jaškowiak, Ewa Kocon, Anna Końsko, Wojciech Wyszogrodzki, Eugeniusz Sulich, Zofia Kuryłek, Hanna Panufnik i inni mieszkańcy Borzych. Stowarzyszenie stawia sobie za cel m.in. kultywowanie i rozwijanie regionalnych tradycji, twórczości i folkloru, organizowanie imprez kulturalnych i rozrywkowych, promowanie walorów turystycznych regionu, organizowanie szkoleń, zebrań, odczytów i konkursów – czyli wszystkiego, co pobudza mieszkańców w każdym wieku do aktywności.

Mam nadzieję, że działania, jakie organizujemy w ramach Projektu „Borzychy – wyjątkowe miejsce, wyjątkowi ludzie” będą dla mieszkańców naszej miejscowości inspiracją do działania, odkrycia własnych talentów i ciekawego spędzenia czasu. W imieniu wszystkich uczestników Projektu dziękuję Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej za finansowe wsparcie naszych działań w ramach Rządowego Programu na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych oraz Tomaszowi Piątkowi ze Stowarzyszenia Przestrzeń za pomoc organizacyjną.

Barbara Góral

Prezes Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Borzychy

Od wydawcy

Wiersze zebrane w tomiku to wybór bogatej twórczości każdego z zaproszonych do udziału w projekcie poetów. Pięć różnych osobowości, różne style pisania, we wszystkich odbija się po trochu indywidualnego charakteru, poczucia humoru i życiowych doświadczeń.

To, co łączy te różne spojrzenia na świat, to pewne motywy bliskie każdej z piszących osób – krajobrazy okolicy, Liwca, spotkania z mieszkańcami i osobami odwiedzającymi Borzychy latem, sama miejscowość i związane z jej życiem wydarzenia. Ważnym akcentem jest także odbijająca się w wierszach religijność ich autorów.

Zebrane wiersze często mają charakter okolicznościowy – pisane są z okazji uroczystości kościelnych, ważnych wydarzeń, prywatnych świąt osób bardzo bliskich (jak członkowie rodziny, przyjaciele) i postaci ważnych dla życia okolicy.

Niektóre z tych życzeń mogą wydać się naiwne, ale to, co stanowi ich prawdziwą wartość, to pozytywny przekaz i utrwalenie tradycyjnych wartości cenionych przez lokalną społeczność – takich jak uprzejmość, dobre wychowanie, szacunek dla starszych, pogoda ducha, aktywność czy poczucie humoru. W niektórych wierszach pojawiają się wspomnienia dzieciństwa, młodości i osób z nimi związanych. Są też wiersze, będące zapisem obyczajów i sposobu życia na wsi w czasach, które pamięta coraz mniej osób – dawnych sposobów pracy na roli, zwyczajów mieszkańców.

Są również utwory pisane z myślą o najmłodszych – dzieciach i wnukach.

Każdy z autorów ma swój styl, który po lekturze wierszy stanie się na pewno rozpoznawalny dla czytelników. Każdego interesują inne sprawy, inne cechy charakteru znajdują swoje odbicie w twórczości.

Wiersze Pani Marii Bączek i Eugeniusza Sulicha są najbardziej osobiste, niekiedy intymne. Z utworów pani Marii emanuje ogromna wrażliwość i delikatność autorki. Pani Danuta Bereza ceni sobie fabułę, w jej utworach często spotykamy się ze scenkami z życia, opowieściami, o bajkowym i naiwnym (w jak najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu) charakterze. Wiersze Pani Marty Kalaty są w większości utworami dedykowanymi konkretnemu adresatowi, przejawia się w nich serdeczne usposobienie autorki, radość płynąca z prawienia komplementów i radość życia po prostu. Wiersze Pana Jana Kmiołka cechuje charakterystyczny humor, ale poza tematami lekkimi i frywolnymi, zajmują go także sprawy społeczne, polityczne i religijne.

Wiersze, które prezentujemy, stanowią jedynie wybór bogatej i czasem rozproszonej twórczości. Nie wszystkie utwory mogły znaleźć się w tomiku ze względu na jego nieduży format i ograniczoną ilość miejsca, niektóre utwory publikujemy we fragmentach.

Na pewno wybrane przez nas osoby nie są wszystkimi borzyckimi poetami, ale mamy nadzieję, że książka ta doda odwagi osobom nieśmiałym, aby podzielić się swoimi zapiskami ze światem.

Największym fenomenem przedstawionej tu twórczości, jest dla mnie autentyczna potrzeba pisania, o której można usłyszeć zarówno w rozmowie z piszącymi, jak i wyraźnie

widoczna w samych wierszach. Jest czymś niesamowitym, że ludzie zajęci na co dzień ciężką pracą znajdują w sobie motywację, żeby wyjść poza zwyczajność. Jak to celnie ujęła jedna z autorek:

*W tym kołowrotku
Mojego życia
Jest jeszcze chwila
Dla duszy mej.*

Cieszę się, że wiersze zostały zebrane, utrwalone i będą miały szansę zainspirować czytelników, do własnego poszukiwania takich właśnie chwil.

Beata Kawałko



Maria Bączek

Urodziłam się w małej mazowieckiej wiosce 24 marca 1950 roku. Jestem najstarsza z sześciorga rodzeństwa. Mam troje wspaniałych dzieci i ośmioro uroczych wnuków. Mieszkam w Borzychach i jestem szczęśliwa, że mogę na co dzień podziwiać malownicze krajobrazy przepięknej doliny Liwca. Swoje myśli, obserwacje i uczucia, wyrażam w skromnych, prostych wierszach, które piszę od dzieciństwa.

Uchylone drzwi

Wczesny ranek
Radość dnia
Puste pola
Gęsta mgła
Szare życie
Cicha łza
Znowu ciemno
Koniec dnia
Cisza wrzeszczy
Spokój śpi
Uchylone
Skrzypią drzwi
Wokół pustka
Mroczne sny
Widzę światło
Obok Ty
W głębi duszy iskiereczka
Mruga i się tli
Zamknięte już drzwi.

Piosenka dla Ciebie

Przyszłaś do mnie, jak piosenka,
Przywiał cię tu wiatr.
Ukoiłś w swoich dźwiękach
W trudny dla mnie czas.

Przyszłaś dla mnie, jakby
Lat temu ze sto...
I wciąż jesteś dla mnie bliska
Tak jak mało kto.

Przyszłaś do mnie, jak piosenka,
Jak wiosenny kwiat.
Pocieszyłaś mnie w udrękach
Tak, jak siostrę, starszy brat.

Nasza przyjaźń jest jak wstęga.
Choć postrzępi się,
Trzymać będę mocno w rękach,
Nie popuszczę Cię.

Przyszłaś do mnie, jak piosenka,
Jak ten letni wiatr.
Jednak się o Ciebie lękam,
Że ulecisz w świat.

Przyszłaś do mnie, jak piosenka,
Przywiał Cię tu wiatr.
Ta melodia w moim sercu
Wiecznie będzie trwać.

Tylko Ty

Tylko Ty.

Moja pierwsza miłość.

Tylko Ty.

Nie umiałeś mnie złościć.

Tylko Ty.

Moje wielkie kochanie.

Tylko Ty.

W mej pamięci zostaniesz.

Tylko Ty.

Moje słońce na niebie.

Tylko Ty.

Nie potrafię bez Ciebie.

Tylko Ty.

Moja radość jedyna.

Tylko Ty.

Dłużej już nie wytrzymam.

Tylko Ty.

Mnie uczyłeś miłości.

Tylko Ty.

Nie znałeś zazdrości.

Tylko Ty.

Swoje serce mi oddałeś.

Tylko Ty.

Mnie naprawdę kochałeś.

Ojciec i matka

W takim wielkim domu
Wszyscy mówią, że
Jestem tylko sama
Zapewniam was – nie.

Ze mną jest mój ojciec,
Matka także jest,
Jesteśmy we troje
I bezpiecznie jest.

Matka mnie otuli
Swoim płaszczem, gdy
Będę zapłakana,
Otrze moje łzy.

Przytuli do serca,
Ułoży do snu,
Nigdy nie odejdzie,
Zawsze będzie tu.

Ojciec Miłosierny
Wielkie serce ma,
Tyle w nim miłości
I nadzieja ma.

A kiedy mi smutno
I czasami źle,
To Ojciec i Matka
Pocieszają mnie.

Zatrzymaj się

Zatrzymaj się na chwilę
I popatrz na ten świat.
Bo szybko nam ucieka,
Jak wystraszony ptak,
Jak fale na jeziorze,
Złociste szumi zboże.
Wiatr pędzi, głośno huczy,
Posłuchaj o czym mruczy.
Radośnie słowik śpiewa
Wysoko nad polami.
Do góry podnieś głowę,
Podążaj wzrokiem za nim.
I wsłuchaj się uważnie
W wołanie tego świata.
Na pewno zauważysz
Potrzeby swego brata.
I nie pędź tak do przodu,
Choć wiele goni spraw.
Zatrzymaj się na chwilę
I szczęście swoje złap,
Bo czasem jedna chwila,
To życia cały smak.
Zatrzymaj się na chwilę,
Nawet gdy czasu brak.
Zatrzymaj się na chwilę
Tę szansę zawsze masz.
I pomyśl, po co żyjesz,
A krótki jest ten czas.

W moim domu

W moim domu tuż za ścianą
Mieszka Cisza głucha.
Przeraźliwie, głośno krzyczy,
Spokój mój zakłóca.

Spać nie daje, jeść nie daje,
Ciągłe mi dokucza.
Chociaż mówić nie potrafi,
Chce by jej wysłuchać.

Choć nie darzę jej sympatią,
Życ z nią teraz muszę.
Nie opuszcza mnie na chwilę,
Wciąż mi trzeszczy w uszach.

Czy ta cisza się uciszy,
Troszkę uspokoi?
Już mi z tego głowa pęka
I serce mnie boli.

Zaraz włączę sobie płytę
I ciszę przekrzyczę.
Ona grzecznie siedzi przy mnie,
A ja wciąż ją słyszę.

Moja cisza, dobra cisza,
Bardzo mi potrzebna.
W moim bólu, samotności
Ona jest mi wierna.

Moja wioska

Moja mała wioseczko
Czuję do Ciebie sentyment.
Zawszę o tym pamiętam,
Że tyś mym miejscem rodzimem.

Tutaj przyszłam na świat,
Stawiałam pierwsze kroki.
Wyrosłam, jak piękny kwiat,
Ruszyłam w świat szeroki.

Uczyłam się bez Ciebie,
Jak żyć i kochać świat,
Lecz Ty pozostawiłaś
W mym sercu wielki ślad.

I choć jesteś daleko
I widzę Cię przez mgłę,
To wciąż o Tobie myślę,
Czasami wracać chcę.

Ma wioska jest, jak siostra,
Jak ukochany brat.
Będzie mi zawsze bliska,
Mimo upływu lat.

Moja mała wioseczka
Już tuli się do snu.
A nad nią czuwa gwiazdeczka,
Co świeci tam i tu.

Moja szuflada

Każdy w swej szufladzie ma
Stare zdjęcia, listów plik...
Co szafeczka kryje ma,
To by nie zgadł nikt.

To magiczne miejsce zna
Tajemnice tamtych lat.
Wspomnieniami dzisiaj są,
Zostawiły trwałe ślad.

Ten pamiętnik bez okładek,
Widokówki z różnych stron,
Koleżanki przysyłały,
A najczęściej wysłał On.

Wszystkie ponumerowane,
W kolejności – kiedy, skąd...
Listy też poukładane,
Do nich tylko ja mam wgląd.

Pisał do mnie ukochany,
Moja mama i brat z wojska...
Ból sprawiają te wspomnienia,
Łezka w oku gorzka.

Jest tu tarcza z podstawówki
I dzienniczek z ocenami,
Zasuszone liście klonu
I notesik z adresami.

Fotografie sławnych ludzi
I plakaty z aktorami,
Artykuły z różnych gazet,
Mnóstwo tutaj tego mamy.

Jakieś piórko kolorowe,
Obok mapa z półkulami,
Mały flecik do muzyki,
Pudełeczko ze znaczkami,
Rozerwane koraliki,
Bransoletka mojej mamy.

W mym archiwum tych staroci
Jest mój zeszyt do polskiego,
Tyle w nim ciekawych rzeczy,
Nie opowiem dziś wszystkiego.

Zatrzymałam te klejnoty
W starej szafie z szufladami
Gdy zatęsknię lub mi smutno,
To w nich szperam wieczorami.

Jesień życia

Zbliża się już jesień,
Przykro mi – nie złota.
To jest inna jesień,
Mojego żywota.

Smutna jest to pora
I roku i życia.
Z żalem, o niej myślę,
Nic tu do ukrycia.

Mimo to najchętniej
Ja wracam do wiosny,
Ona była pierwsza,
Czas mojej młodości.

Minęła beztrosko
I niepostrzeżenie,
Lecz pozostawiła
Przepiękne wspomnienia.

Szybko przyszło lato,
Pełne kwiatów, słońca...
Stałam się dorosła,
Jak róża kwitnąca.

Lato mego życia
Było dla mnie szczodre,
Zebrałam owoce
I te złe i dobre.

Choć trwało najdłużej,
To było za krótkie,
Może do mnie wróci
Jeszcze na minutkę.

Teraz przyszła jesień
Smutna i zmęczona.
Bardzo jej się spieszy,
Bo już jest spóźniona.

Jesień, nawet późna
Ma swoje zalety –
Można ją pokochać,
Lecz krótko – niestety.

Najbardziej w swym życiu
Obawiam się zimy.
Może być za ciężka,
Coraz mniej mam siły.

Ale biała pani
Przyjdzie mi z pomocą,
Odwiezie bezpiecznie
Wygodna karocą.

Do wiecznego szczęścia,
Nieznanego kraju –
Tam, choć bardzo zimno,
Lecz dobrze jak w raju.



Danuta Bereza

Urodziłam się 14 czerwca 1947 roku w Turnej, jako trzecia i najmłodsza córka Cecylii i Czesława Strąków. Ukończyłam szkołę zawodową w Puławach. Ze względu na słaby stan zdrowia rodziców, wróciłam na wieś. W tym czasie ukończyłam również kurs szycia w Warszawie.

W 1966 roku wyszłam za mąż za Mieczysława Berezę z Borzych i przenieśliśmy się do rodzinnej miejscowości męża, jesteśmy małżeństwem już 46 lat.

Od najmłodszych lat lubię haftowanie, wycinanki i robienie stroików, a najbardziej lubię pisać. Poza wierszami, z których kilka znalazło się w tym wyborze, piszę także wspomnienia.

Moja mama

Moja mama rano len siała,
Kiedy go siała, tak sobie śpiewała:
„W polu za rowem
Rośnij wysoko na miejscu nowym,
Będę cię tutaj odwiedzać często.
Martwię się – wejdiesz za gęsto?
Najlepszy lekarz będzie dla ciebie
Ten wietrzyk, deszczyk i słońko na niebie.
Będzie cię dużo, jeden przy drugim,
Na tym zagonie, oj na tym długim.”
Len urósł piękny i okazały.
Dużo roboty będziemy miały,
Wyrwać będziemy go z korzeniami
I będzie humor pomiędzy nami.
Pięknie w snopeczki on ustawiony
I jest już, widać inne zagony.
Przyjechał tato, len zabrał z pola,
Bo taka była mamusi wola.
Len jest w stodole,
Nie ma już po co chodzić na pole.
Przy lnie w stodole robota brudna,
Ciężka, nie spora i bardzo trudna.
Pracują wszyscy nawet i dzieci,
Od ciężkiej pracy pot z czoła leci.
Kiedy ta praca była skończona,
Cała rodzinka zadowolona.
Sporo pieniędzy mama dostała,
Za to nam dużo cukierków dała
I jeszcze wiele rzeczy kupiła,
Siły i chęci nie oszczędziła.

Danusia

Wielka radość dla rodziców była,
Kiedy Danusia się urodziła.
Bardzo kochana, wszystko w niej widzieli,
Że ona jest chora wnet się dowiedzieli.
Od maleńka nóżki ją bardzo bolały,
A dla rodziców kłopot to nie mały.
Martwili się bardzo – czy to być może?
Lekarze chcą odjąć nóżkę, oj nie daj Boże.
Szybka decyzja i można było pobłądzić,
Wielką krzywdę dziecku wyrządzić.
Mama Danusi się zastanowiła
I od kalectwa ją obroniła.
Nie zgodziła się na odjęcie dziecku nogi,
Ze szpitala musiała wracać z małą w swoje progi.
Wróciły do domu córeczka z mamą,
Taka wola Boża – pewnie nie na darmo.
Jeszcze większy smutek dla całej rodziny,
Kogo znów winować i kto będzie winny?
Innego lekarza trzeba szybko szukać,
Może do zielarza jakiego zapukać?
W pobliskim miasteczku jest aptekarz z ziołami,
Może on się zajmie chorymi nóżkami?
Przybyli rodzice z dzieckiem do apteki,
Proszą aptekarza, może jakieś leki,
Może jakieś zioła będą pomagały?
Płaczą – nerwy im nie wytrzymały.
Aptekarz pomyślał nad swymi ziołami
I zajął się dzieckiem chorymi nóżkami.
Zalecił maści i kąpiel ziołową,

Pocieszał ich: będziecie mieli córkę zdrową.
Dziecko będzie silne, na pewno urośnie,
Będzie biegało w drugiej życia wiosnie.
I tak nadzieja im wnet zaświtała,
Może Danusia będzie zdrowo się chowała...
Dużo na leczenie pieniędzy wydali,
Nie było grosza, meble sprzedawali.
Prosilili Boga modlitwą razem,
O zdrowie dla dziecka – błagamy tym razem.
Pokorną modlitwę dobry Bóg wysłuchał,
Pomógł w kłopotcie i pokrzepił ducha,
A dziecku pomogły zioła i kąpiele,
Maści, kwiatki z łąki i z pola ziele.
Dużo pracy i trudu rodzice włożyli,
Chociaż zmęczeni, lecz szczęśliwi byli.
Córka im rośnie i dobrze się czuje,
Dużo dobrego dla nich planuje.
Rodzice się cieszą i myślą sobie
“Nasza najdroższa, tyś oczkiem w głowie”.
Dużo nadziei w niej pokładają,
“Będziemy dożywać u niej” – powiadają.

Wdzięczna rodzicom Cecyli i Czesławowi

Jak to kobieta dawniej pracowała

Wstawała rano przed wschodem słońca
I ciężkiej pracy nie było końca.
Dawniej kobieta chodziła boso,
Zbierała kłosa i zęła proso.
Zanim na dworze się rozwidniło,
Świeciła lampę naftową – światła nie było.
Z fartucha w polu kartofle rzucała,
Żeby urosły, ciężko pracowała.
Pędziła krowy w łąki daleko,
Bo łąka była hen, aż za rzeką.
Jak trzeba było, masło robiła
I w dzień targowy na rynek woziła.
Do mycia podłóg – szczotka ryżowa,
Podłoga wyschła – była jak nowa.
W każdym pokoju piękne chodniki,
Robione w krosnach, nawet i ręczniki.
Krosna to były takie maszyny,
Co na nich tkwały płótna dziewczyny.
Najczęściej w Poście miały zajęcie,
W ciasnym mieszkaniu, aż nie pojęcie.
Kobiety gąsek dużo chowały,
Pióra bielutkie od nich skubały,
A z piór robiły pierzyny duże.
Najlepsze były gęsie pióra – aby nie kurze.
Zielononózki kury chowały,
One im za to grządki grzebały,
Która się kura nie posłuchała,
Zaraz na pieńku w szyję dostała.
Nawet i owce różne chowały,

A z nich kozuchy ciepłutkie miały.
Mieszkały w domach małych, drewnianych,
W zimowy wieczór śniegiem zawianych.
Szyby malował mróz w różne kwiaty.
Powoli wieczorem, pewnie na raty,
Kobiety chleby też wypiekały.
Ciasto urosło nieraz, piec był za mały,
Wypieczony chlebek rumiany, razowy,
Smakował i był bardzo zdrowy.
Bocian odwiedzał często na wiosnę,
Dzieci przynosił piękne, radosne.
Siadał na dachu, w dziobie coś trzymał,
Oznajmiał wszystkim „poszła już zima”.
Dawniej kobieta ciężko pracowała,
Wszystko opisać kartka za mała.

Dobry tata

U mojego taty
Ranek był bogaty.
Wstawał rano wypoczęty,
Ukląkł mówił pacierz święty,
Po modlitwie w okno zerknął
I spokojnie się uśmiechnął.
Potem wyszedł na podwórko
I zatrzymał się za furtką.
Cisza wszędzie, spokój wszędzie,
Pewnie dobry dzionek będzie.
Myśli sobie, duma sobie –
Dzisiaj dużo rzeczy zrobię.
Pierwsze w planie
Jest śniadanie,
Później warsztat, drzewa dużo,
Zdrowe ręce się przysłużą.
Piękne wozy dokończone,
Z dokładnością są zrobione.
Już i wieczór się przybliży,
Słonko gaśnie i się zniża.
Do kolacji czas zasiadać,
Z dziećmi, żoną se pogadać.
Každy dzień do dnia podobny,
Bo mój tata był sposobny.
Dawał sobie z wszystkim radę,
Chociaż pracy miał gromadę.
Drogi tato, Cię kochamy,
Z Twojej pracy chlebek mamy.

Oj życie, życie

Ciesz się każdą chwilą,
Słyszysz ptaszki – dla Ciebie kwilą,
Drzewa na wiosnę pękają,
Życie Ci umilają.
Kwiatki z pąków wyglądają bławatki.
Kochają je dzieci, ojcowie i matki.
Słońko uśmiecha się milutko,
Wznosi do góry i ogrzewa ciepłutko.
Wszystko w polu i w lesie
Dobrą wieść niesie.
Nie zmarnuj życia Swego,
Korzystaj z daru Bożego.
Dobroć niech w sercu Twym będzie,
Nie zginiesz i nie zbłądzisz wszędzie.
Wspomnij to sobie,
Że w każdej dobie
Zegar tyka i tyka,
A czas nieustannie umyka.
Jak kartki wyrwane w zeszyście,
Tak szybko upływa życie.

Głowa do góry

Czy wiecie wszyscy kiedy to było?
Że nam już tyle wiosen przybyło?
Z uśmiechem dziadek w babcię spogląda,
ona jest młoda, bo tak wygląda.
I ze spokojem patrzy w jej oczy,
wiadomo – życie kołem się toczy.
Wie dziadek z babcią, że nie są młodzi,
trzeba się cieszyć i o to chodzi.
Iskra nadziei w sercu się pali,
głowa do góry, po co się żalić.
Wnuczki są ładne,
rosną jak drożdże i są zaradne.
Świat inny, teraz idzie z postępem,
leci jak wichur – za szybkim tempem.
Wnuczki się spieszą,
choć się wcale z tego nie cieszą.
I młode lata szybko im miną,
miejmy nadzieję, może nie zginą.
Dziadzio i babcia martwią się o to,
bo dla nich wnuki to niby złoto.
Są bardzo dumni, że są dziadkami,
choć się różnią, choćby latami.
Lecz wspólna miłość i zaufanie,
niech będzie z nami, o dobry Panie,
A babcia z dziadkiem niech się trzymają,
o starych latach nie wspominają.

Sprytna kobieta

Sprytna kobieta tak wymyśliła,
Już nie jednego na ślub namówiła.
Tak mu sprzyjała, tak go gościła,
Naobiecowała, wręcz wymusiła.
Dobrze Ci będzie za mną kochany,
Tylko nie pał, nie bądź pijany.
Musisz przysięgnąć mi posłuszeństwo,
Chyba nie baba – w Tobie jest męstwo.
I tak nie dają wciąż za wygrane,
Trzymają mocno słowo im dane.
Chodzą zadbane i uczesane,
Z klasą, z figurą i roześmiane.
Nie trudno znaleźć takie istoty,
Gorzej, gdy trzeba iść do roboty.
Wiedzą kobiety i myślą sobie,
Jak dziś nie zrobię, to jutro zrobię.
Nie jeden zawiódł się na kobiecie,
Nie jeden wygrał – pewnie też wiecie.
Lecz nasze panie
Mają to w planie,
Żeby dać przykład dobry każdemu,
Najbardziej sprzyjać swemu lubemu.

Czas ucieka

Czas szybko ucieka,
Jak płynąca rzeka.
Wszystko, co żywe, na czele z ludem,
Nie cofnie czasu, choćby i cudem.
Zapamiętaj sobie,
Że w każdej dobie
Rzetelna praca
Na pewno wzbogaca.



Marta Kalata

Urodziłam się w Borzychach 26 września 1932 roku. Ukończyłam 7 klas szkoły podstawowej. Młode lata spędziłam w domu rodzinnym, zajmując się pomocą w gospodarstwie i robieniem na drutach. W wieku 23 lat wyszłam za mąż, małżeństwo jednak nie było szczęśliwe i po miesiącu znów byłam u rodziców. Przez kilka lat pracowałam w Polanicy Zdroju, jako kelnerka w domu wczasowym. Po śmierci mamy powróciłam do Borzych, aby opiekować się ojcem. Kilka lat później zaczęłam pisać wiersze. Piszę wiersze na różne okazje i to, co czuje moje serce, przelewam na papier.

Boże Narodzenie

Radość dziś wielką mamy,
Że dziecię się narodziło
I ten smutny świat
Tak bardzo rozweseliło.

W tej zimnej stajence,
W tej szopie zbutwiałej,
Przychodzi na świat
Ten Jezusek mały.

Leżysz Ty Jezusku,
Drżysz tak z zimna cały.
Przy żłobku klękamy
oddając Ci chwałę.

Wszyscy go kochamy!
Pokłon mu oddamy,
Wielbiąc tę Dziecinę,
Tak jemu śpiewamy:

Lulajże Jezuniu,
Śpij Boża Dziecino,
Że tak cierpisz z zimna,
Łzy z oczu popłyną.

Szopa jest tak zimna,
Zwierzęta chuchają
I tak Boże Dziecię
W żłobku ogrzewają.

Nie było miejsca dla Ciebie,
Dla małej Bożej Dzieciny.
Leżysz w zimnym żłobku,
Więc przebacz nam nasze winy.

Dzień Babci

Dziś Twoje święto
Babuniu kochana!
Całuję Cię mocno
Tak z samego rana.

Bo jesteś dobra,
Wszystko mi kupujesz
I zawsze tak czule
mną się opiekujesz.

Różne zabaweczki
I klocki miałem,
To mojej babuni
Wszystko zawdzięczałem.

Tak wspaniałe obiadki
Babunia gotuje.
Wszystko zjem ze smakiem,
Za to jej dziękuję.

Może coś spsociłem,
To Cię pocałuję.
Wiedz Droga Babuniu,
Że Cię tak miłuję.

Ale gdy urosnę,
To się zrewanżuję
I Tobie Babuniu
Ładnie podziękuję.

Wiosna

Wiosna do nas przyszła
Kwieciami obsypana.
Wszyscy się cieszymy
Od samego rana.

Świat jest tak uroczy,
Krzewy przystrojone,
Gdzie wokół nie spojrzysz –
– w tę, czy inną stronę.

Boćki do swych gniazdek
Wcześniej przyleciały.
Rano, czy wieczorem
Głośno klekotały.

I żabki w zaroślach
Wieczorem kumkają,
Ciesząc się, w tej wodzie
Wiosnę oznajmiają.

Łąki się zielenią
Kwiatami usłane,
Tylko czasem słychać
Boćka klekotanie.

A w nocy ptaszęta
Tak pięknie śpiewają,
Że ludzie słuchając
Późno zasypiają.

U przydrożnych kapliczek
Ludzie się zbierają
I „Zdrowaś Maryjo...”
Tak głośno śpiewają.

Pociesz nas Maryjo
I przytul do siebie.
Może kiedyś z Tobą
Spotkamy się w niebie.

Wszyscy się cieszymy:
I młodzi, i starzy,
Wiosna sprawiła, że każdy
Ma uśmiech na twarzy.

Imieniny księdza

Gdy wiosenne słońko
Zaświeci na niebie,
Przychodzimy wszyscy
Dziś Księżę do Ciebie.

Bo Twe imieniny
Chwila tak radosna,
Jakby w Twoim sercu
Zakwitała wiosna.

Solenizant drogi
Będzie dumny z tego,
Że dziś mu życzymy
Wszystkiego dobrego.

Jedni mówią wiersze,
A drudzy śpiewają,
Dlatego, że Ciebie
Księżę uwielbiają.

Rozwijasz zdolności
Tu w parafii całej
I prowadzisz wszystkich
Do tej Bożej chwały.

Za Twe piękne słowa
Głoszone w kościele,
Bóg Ci za to ześle
Na pewno łask wiele!

Niech życie Twe płynie
Bez trosko, jak w niebie.
Wiedz o tym, Księżo Proboszczu,
Że kochamy Ciebie.

Twa miła twarzyczka,
Często tak stroskana,
Będzie już od dzisiaj
Zawsze roześmiana.

A Matka Najświętsza,
Którą Ty miłujesz,
Obdarzy Cię zdrowiem –
– Na to zasługujesz.

Czcigodny Księżo Proboszczu,
Wznos więc swe laury,
Łaską Cię obdarzy
Pani z Jasnej Góry.

W dniu imienin

Wiosna do nas idzie
Wielkimi krokami,
A ja do Cię biegnę
Dzisiaj z życzeniami.

Życzę by zdroweczko
jak najlepsze było
I w gronie rodzinnym
Dobrze się też żyło.

Niech słońeczko z rana
Śmieje się do Ciebie,
Bo dziś Twoje święto,
Jesteś w siódmym niebie.

Niech Matka Najświętsza
Czuwa w dzień i w nocy,
Osłania swym płaszczem,
Dodaje pomocy.

I ja Ci życzę dzisiaj
Wszystkiego dobrego,
Radości w Twym sercu
I Błogosławieństwa Bożego.



Jan Kmiołek

Urodziłem się 24 czerwca 1949 roku we wsi Jackowo Górne niedaleko Wyszkowa, w rodzinie rolniczej. Mam wykształcenie średnie techniczne w zakresie budownictwa lądowego. Od 1975 roku mieszkam w Borzychach, gdzie założyłem rodzinę, prowadziłem gospodarstwo i wykonywałem pracę zawodową. W czasie aktywności zawodowej udzielałem się społecznie, jako radny gminy Liw, w radzie sołeckiej wsi Borzychy, byłem aktywnym członkiem OSP, współzałożycielem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Borzychy. Mam żonę, dwie zamężne córki oraz dwóch wnuków. W wolnych chwilach zapisuję w formie wierszy wszelkie spostrzeżenia lub własne przeżycia.

Nasze Borzychy

Na skraju gminy, przy głównej trasie,
Gdzie rzeka Liwiec płynie,
Wioska Borzychy w swej pięknej krasie
Na okolicę słynie.

Żyło tu wielu rolników,
Choć gleby mieli piaskowe,
A że nie mieli wyników,
Zmienili na letniskowe.

Z Warszawy goście przybyli,
Ten krewny, a tamten bratem.
Od chłopów ziemię kupili,
By wypoczywać tu latem.

Na działkach, pośród zieleni,
Wybudowali swe daczki
I żyją zadowoleni,
W tym swojskim, wiejskim klimacie.

Żeby nie było tu nudy
Dla ludzi w letnie wakacje,
Mieszkańcy ponieśli trudy,
Tworząc różne atrakcje.

Klub kobiet Borówczanki
Osiągnął dobre wyniki,
W prowizoryczne altanki
Zaprosił ich na pikniki.

Do tej roboty społecznej
Także strażaków włączyli,
Żeby ludzie bezpiecznie
W plenerze nam się bawili.

Zaczęto trochę z ostrożna
Po cichu imprezować,
By potem było można
Remizę remontować.

Do Wójta wieś wysłała
Radnego w delegację,
By gmina nam przyznała
Na remont swą dotację.

Do pracy nas proszono,
Kupiono materiały,
Społecznie wykończono
Budynek nasz wspaniały.

Dziś ściany kolorowe,
Podłogi blaskiem lśnią.
Jak wszystko jest gotowe,
Imprezy nam się śnią.

Już były tu dożynki,
Sylwester, Święto Pań...
Gosposie i dziewczynki
Zrobiły pokaz dań.

Jeżeli masz ochotę,
Masz kasę oraz czas,
Na piknik, na sobotę,
Borzychy proszą Was.

Marzec 2005

O emerytach

Jest w Borzychach takie Koło,
W którym żyje wesoło.
Są ze sobą mocno zżyci,
Bo to przecież emeryci.

Chociaż swoje lata mają,
To na wiek nie narzekają,
Ćwiczą trasy spacerowe
Oraz ścieżki rowerowe.

Latem w szkole gimnastyka,
Tańczą, kiedy gra muzyka,
A w kościele strzegą wiary
I się czasem łączą w pary.

Na wycieczkach świat zwiedzają,
Jakieś bale urządzają...
Jeszcze trochę niewyżyci,
Choć to sami emeryci.

Przedszkolaczek

Do przedszkola co dzień z rana
Idzie, buźka roześmiana,
Plecak – w ręku przytulanka,
Bo bez misia nie ma spanka.

Mama z tatą już pracują,
Więc tu ciocie nas przejmują.
Ciocia Ania, Gosia, Ewa
Jedna bawi, inna śpiewa.

Tu zabawek mamy wiele:
Klocki, kulki, karuzele,
Śpiew, jedzonko oraz spanie
I już czas na pożegnanie.

Dzieci duże, więc nie płaczą,
Jutro znów się tu zobaczą,
Bo u dzieci dobra wola,
Żeby chodzić do przedszkola.

Wrzesień 2012

Słonko

Raz się sprzeczał żuk z biedronką,
Że zobaczył w nocy słonko.
Nie do wiary, co pan plecie?!
Przecież w naszym małym świecie
Słonko świeci dzionek cały,
By się kwiatki rozwijały.
Wie też o tym każde z dzieci,
Że nie w nocy słońce świeci.

Wrzesień 2012

Z pielgrzymki na Litwę

Litwo, ojczyzna była!
Dziś grupa pielgrzymów ciebie odwiedziła,
Żeby podziwiać całe piękno twoje,
Ksiądz Tomasz wikariusz wziął owieczki swoje.
W poranek kwietniowy, przy bramie kościoła,
Grupa pielgrzymów parafii Archanioła
Czeka w autokarze na pasterza swego,
By w drogę błogosławił do kraju obcego.

Rusza więc autokar, na ustach modlitwa,
Każdy jest ciekawy, jak wygląda Litwa,
Ile pozostało z czasów Mickiewicza,
Gdzie żył ród Horeszków i Jacek Soplica.

Szybko mija droga – piękne okolice,
Pora w Ogrodnikach przekroczyć granice,
A tu bez kontroli i żadnych pieczęci
Do dawnej ojczyzny wjeżdżamy przejęci.

Nasz pierwszy przystanek to miasteczko Troki,
Gdzie pałac na wodzie i śliczne widoki.
Żyli tu książęta i Litwy włodarze,
Teraz na swych łodziach wożą nas korsarze.

Krótką była przerwa, bo droga daleka,
Na naszą pielgrzymkę „Złota Owca” czeka.
To hotel gościnnie, w Wilnie położony,
Tu zjesz i odpoczniesz, gdy jesteś zmęczony.

A Pani Janina gościnna i miła,
Spanie, wyżywienie wszystkim zapewniła.
Bycie w tym hotelu – – same przyjemności,
Niechaj ta szefowa ma wciąż tyle gości!

W Wilnie od rana, razem z przewodnikiem
Zwiedzamy kościoły, pomnik za pomnikiem,
Muzeum Mickiewicza i na Rosie Cmentarz,
Wszystko historyczne, łatwo zapamiętasz.

Ty Panno Święta, co świecisz z Ostrej Bramy,
Do Ciebie przychodzimy, przed Tobą kłękamy,
Ty nam pobłogosław i ratuj w potrzebie,
Broń nas od nieszczęścia, dziś błagamy Ciebie!

Wszystko, co piękne, szybko się kończy.
Nasz pobyt na Litwie mocno nas łączy,
Lecz pora wracać do swego kraju,
Bo w Druskiennikach już na nas czekają .

Tu pola malowane, pszenicą i żytem,
Chaty kryte blachą oraz eternitem,
A wierzba nad stawem, tak jak dawniej stoi,
Brzoza w białą korę okolicę stroi.

Nad rzeką Niemnem, w żywicznym lesie,
Zdrowe powietrze wszędzie się niesie.
Tu wypływają lecznicze wody,
Tu każdy starzec czuje się młody.

Pora więc zegnać przepiękną Litwę
I czas zakończyć nasza modlitwę,
By do parafii proboszcza swego
Dowieść owieczki z kraju obcego.

Ale po drodze nas zatrzymały
Piękne jeziora oraz kanały,
Więc z autokaru przejście na statek,
Żeby podziwiać ten wodny światek.

Już statek „Serwy” po wodzie zmierza
Trasą naszego Ojca Papieża,
Do Studzienicznej, gdzie Ojciec Święty
Bardzo gościnnie został przyjęty.

Tutaj się kończy pielgrzymka nasza.
We mszy u Boga każdy uprasza,
Żeby intencje z sobą zabrane
Były spełnione i wysłuchane.

Ja z pielgrzymami na Litwie byłem,
Wodą leczniczą także się myłem,
A co przeżyłem i co widziałem,
Tak, jak umiałem, to opisałem.

30.04.2009

Katyń – nowa krew

(fragmety)

Nad Katyniem mgła opada,
Siny widok ją przesywa.
Tylko echo opowiada,
Kto gehennę tu przeżywa.

Dziesiąty dzień kwietnia
Dwa tysiące dziesiątego roku,
Dla Polski to matnia,
A świat doznał szoku.

Tam w rocznicę mordu
Polskich oficerów
Nie ma już billboardów,
Nie będzie orderów.

Czeka znaczne grono
Tu rodzin katyńskich,
By wreszcie dostrzeżono
Poległych im bliskich.

Samolot rządowy
Wiezie delegacje,
Chce aktyw krajowy
Mieć żywą relację.

Prezydent na czele,
Jako państwa głowa,
A z nim przyjaciele
I prezydentowa.

Nad Smoleńskiem krąży,
Czas na lądowanie,
Pośpiech, czy się zdąży
Na to świętowanie?

Już jest bardzo nisko,
Już ziemi dotyka,
Wtem wybuch i wszystko
Gdzieś w otchłani znika.

W lesie z samolotu
Strzępy pozostały,
Nie ma już powrotu,
Ciała skamieniały.

Szybko informacje
Obiegły świat cały,
Polską delegację
Narody zęгнаły.

(...)

Tyle ludzkich istnień
Ginie w jednej chwili,
Została moc wspomnień
O tych, co tu żyli.

Dziewięćdziesiąt sześć osób,
A każdy coś znaczył.
Zapomnieć – nie sposób,
Co człowiek zobaczył.

Po wielkim wybuchu
Zostały fragmenty,
A wszystko w bezruchu,
Już teren przejęty.

To sami Rosjanie,
Jako gospodarze
Podjęli sprzątanie,
Te nowe cmentarze...

Gdy odnaleziono
Prezydenta ciało,
Z Polską zasmuconą
I niebo płakało.

A potem zbierano
Szczątki nad doliną,
Które przekazano
W boleści rodzinom.

Zwożą samoloty
Do Ojczyzny trumny.
W obliczu gulgoty
Czuwają kolumny.

A w kraju żałoba
Oraz łzy wylane.
W poległych osobach
Życie zatrzymane.

(...)

Na wawelskiej wieży
Dzwon Zygmunta bije,
Żegna jak należy,
Wódz państwa nie żyje.

(...)

Kto się w życiu trudzi,
Ci, co się odrodzą.
Śpieszcie kochać ludzi,
Tak szybko odchodzą...

Borzychy, kwiecień 2010



Eugeniusz Sulich

Urodziłem się w 1948 roku w Kupcach. Z Borzycami jestem związany od 1980 roku, kiedy przeprowadziłem się do tej miejscowości. Włączałem się aktywnie w życie wsi, byłem jednym z założycieli Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Borzycy. Obecnie jestem na emeryturze. Wiersze piszę okazjonalnie od 1969 roku. Inspiracje są bardzo różne, zawsze jest coś, o czym chce się napisać.

* * *

Spotykam Cię teraz,
Mówisz o swym życiu,
że musisz czasami
Popłakać w ukryciu.

Że nie masz spokoju
I poszanowania,
Że nikt nie docenia
Twojego starania.

Lecz nie martw się droga,
Czas wszystko wyleczy.
Człowieka zapomnisz,
Co serce kaleczy.

Jest inny mężczyzna,
Co o Tobie marzy
I każdy uśmiech
Widzi na Twej twarzy.

Od dawna szanuje
Mu bliską osobę
I zawsze wspomina
Jak jesteś mu drogą.

* * *

Tak bardzo pragnę,
Byłoby ładnie – czy wiesz?
Być tylko z Tobą,
Bardzo mi drogą – co dzień.
Pieścić Twe ciało
Wciąż by się chciało – och tak.
Więc bardzo proszę
Trochę rozkoszy – mi daj.
Kłamać nie umiem,
Wszystko zrozumieć – to fakt.
Trochę rozpaczy,
Będzie inaczej – czy chcesz?
Powiedz mi miła,
Jak będziesz żyła – bez słów.
Kto Cię zrozumie,
Miłości strumień – to ja.
Bądź taka dobra,
Pozwól się porwać – jak kwiat.

Spis treści

Wstęp	5
Od wydawcy	7
Maria Bączek	11
Uchylone drzwi	13
Piosenka dla Ciebie	14
Tylko Ty	15
Ojciec i matka	16
Zatrzymaj się	17
W moim domu	18
Moja wioska	19
Moja szuflada	20
Jesień życia	22
Danuta Bereza	25
Moja mama	27
Danusia	28
Jak to kobieta dawniej pracowała	30
Dobry tata	32
Oj życie, życie	33
Głowa do góry	34
Sprytna kobieta	35
Czas ucieka	36

Marta Kalata	39
Boże Narodzenie	41
Dzień Babci	43
Wiosna	44
Imieniny księdza	46
W dniu imienin	48
Jan Kmiólek	51
Nasze Borzychy	53
O emerytach	56
Przedszkolaczek	57
Słonko	58
Z pielgrzymki na Litwę	59
Katyń – nowa krew	62
Eugeniusz Sulich	67
* * *	69
* * *	70

Opracowanie graficzne
Kamil Kawalko

Redakcja
Beata Kawalko

ISBN 978-83-932305-5-6

Wydawca



Pracownia graficzno-wydawnicza KKWADRAT
www.kkwadrat.com

Współwydawca



Stowarzyszenie na Rzecz Promocji
i Rozwoju Wsi Borzychy

Druk



Drukarnia Attyła s.j.
www.attyla.eu



Ministerstwo Pracy
i Polityki Społecznej

Wydano w ramach Projektu „Borzychy – wyjątkowe miejsce, wyjątkowi ludzie”.
Projekt jest współfinansowany ze środków Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Rządowego Programu Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2012-2013